

Angliki wjeżdżają na polskie drogi

Samochody z kierownicą po prawej stronie są tańsze. Ich **ubezpieczenie może być jednak kosztowne**. Eksperci twierdzą, że jazda takim autem spowoduje zagrożenie na drodze. Rocznie trafi ich do nas nawet 200 tys.

Tomasz Żółciak
tomasz.zolciak@infor.pl

Samochody z kierownicą po prawej stronie w maju albo w czerwcu legalnie wyjadą na nasze drogi. Władze nie mogą zakazać ich zakupu, ale liczą, że utrudnią to ubezpieczyciele, oferując wyższe składki OC. Rząd kończy właśnie prace nad przepisami, które dopuszczają do ruchu pojazdy przystosowane do ruchu lewostronnego.

Na maj lub czerwiec wskazuje harmonogram prac. Pakiet projektów odpowiednich rozporządzeń jest obecnie objęty procedurą notyfikacji w Komisji Europejskiej. Służy ona temu, by inne państwa członkowskie mogły się zapoznać z regulacjami. – Ta procedura potrwa około trzech miesięcy – wyjaśnia rzecznik MIR Piotr Popa. To oznacza, że pod koniec kwietnia lub na początku maja minister Maria Wasiak będzie mogła podpisać rozporządzenia. Wejdą one w życie po dwóch tygodniach.

Rząd od początku był przeciwny wpuszczeniu anglików na polskie drogi z uwagi na niebezpieczeństwo spowodowania wypadku np. podczas wyprzedzania. Jednak nie było wyjścia. Do zmiany przepisów zmusił nas wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE z 20 marca 2014 r. W efekcie kierowcy prowadzący samochody z Wielkiej Brytanii, gdzie te same modele są często o kilkanaście tysięcy złotych tańsze niż ich odpowiedniki z Niemiec, nie będą musieli dokonywać kosztującego nawet 10 tys. zł przeniesienia kierownicy na lewą stronę. Wystarczą drobne poprawki: dostosowanie świateł i lusterek wstecznych oraz wyskalowanie prędkościomierza z mil na kilometry na godzinę.

Resort po cichu liczy, że nawet jeśli wśród kierowców nie zwycięży zdrowy rozsądek, do poruszania się takimi samochodami zniechęcą ich ubezpieczyciele poprzez stosowanie wyższych stawek ubezpieczeniowych. Ale choć do rewolucji na drogach zostało zaledwie kilka miesięcy, większość zakładów wciąż nie ma przygotowanej stosownej oferty. I to mimo że od dawna mówiło się, iż pierwsze legalne angliki wyjadą na drogi już nawet w styczniu 2015 r. Jednak na pewno trzeba się liczyć z wyższymi stawkami OC i AC. – Mówimy o cenach wyższych o kilkadziesiąt procent – twierdzi przedstawiciel jednego z ubezpieczycieli. – Co prawda zakład ma obowiązek przedstawić ofertę OC, ale jeśli nie będzie chciał podejmować ryzyka, a wyższa stawka ubezpieczenia nie okaże się zniechęcająca, może już nie oferować AC w pakiecie, na czym wielu kierowcom zależy – wskazuje kolejny rozmówca.

Każdy zakład indywidualnie podejmuje decyzje w kwestii cen. – Jeśli okaże się, że takie auta faktycznie powodują za-

ważalnie więcej szkód, ubezpieczyciele na pewno wezmą to pod uwagę – stwierdza Marcin Tarczyński z Polskiej Izby Ubezpieczeń. Wtórkuje mu ekspert Avivy Bartosz Jasiak. Choć na razie firma nie przewiduje odmiennych stawek dla anglików, nie wyklucza jednak dostosowania ich w razie potrzeby. Z kolei Jarosław Bogusz, ekspert ds. taryf z firmy Proama, zwraca uwagę na brak danych historycznych pozwalających określić

różnicę w szkodowości między anglikami a samochodami przystosowanymi do ruchu prawostronnego.

– Z czasem różnice w cenie między ubezpieczyciela-

Kierowcy anglików muszą liczyć się z wyższą ceną ubezpieczenia

mi będą się zmniejszać. Należy się jednak spodziewać, że cena OC dla anglików zawsze będzie wyższa, choć niekoniecznie znacząco wyższa, przynajmniej dla dobrych kierowców. To tylko jeden z kilkadziesiątu czynników ryzyka – stwierdza Bogusz.

Niezależnie od regulacji unijnych i stawek zakładów ubezpieczeniowych zdaniem instytucji zajmujących się bezpieczeństwem drogowym dopuszczenie do

ruchu anglików na szeroką skalę może mieć tragiczne konsekwencje. Na niewiele mogą się zdać nawet przeróbki tych aut, z przełożeniem kierownicy na lewą stronę włącznie.

„Przemontowanie pedału hamulca wiąże się z koniecznością dość dużej ingerencji w układ hamulcowy. Sama zmiana położenia mechanizmu sterującego (np. pompy hamulcowej) powoduje zmianę długości przewodów ha-

mulcowych czy przewodów sterujących pracą układu zabezpieczającego przed blokadą kół podczas hamowania (ABS), co może mieć znaczący wpływ na sprawność działania układu hamulcowego” – czytamy w opinii przygotowanej przez Instytut Transportu Samochodowego. Z szacunków Ministerstwa Gospodarki wynika, że po zniesieniu barier prawnych na nasz rynek może trafić nawet 200 tys. takich aut rocznie. **CP**